Rok IV. Kraków-Podgórze, niedziela 27 maja 1906 Nr. 143

Cena nru wszędzie **3 ct. (6 hal.)**

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ulica Zacisze l. 7. Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Reforma wyborcza.

Książę Hohenlohe przedłożył swój nowy projekt reformy wyborczej i rozdziału mandatów. W porównaniu z projektem Gautscha ks. Hohenlohe powiększa liczbę członków izby poselskiej o 40. Zatem nowa izba posłów liczyć będzie 495 członków.

W porannem wczorajszem wydaniu przedstawiliśmy ów nowy projekt rządowy. Rozpatrzmy się w nim dokładniej, o ile dotyczy Galicyi i Śląska.

Galicya dotychczas wybierała 78 posłów; Gautsch projektował 88, co naturalnie byłoby niesłychanem pokrzywdzeniem Galicyi. Obecnie ks. Hohenlohe przyznaje Galicyi **102 mandaty**.

Rozdział tych 102 mandatów na okręgi przedstawia się następująco: miasta galicyjskie wybierają 32 posłów, wiejskie okręgi 70 posłów. Podział narodowościowy będzie taki, że Polacy **uzyskają 75 posłów**, Rusini 27 posłów. (Rusini tylko w wiejskich okręgach mogą uzyskać mandaty).

W miejskich okręgach galicyjskich zaprowadzony być ma rodzaj systemu proporcyonalnego. Każdy okręg w i e j s k i (jest ich 35) wybierać będzie *dwu* posłów. Przedewszystkiem ten ma być uważany za wybranego, który otrzymał więcej *jak połowę* wszystkich oddanych ważnych głosów. Obok tego, który został wybrany absolutną większością głosów, za drugiego wybranego ma być ten uważany, który otrzymał więcej jak $\frac{1}{4}$ oddanych głosów. W ten sposób narodowe mniejszości mają uzyskać ochronę.

* * *

Nasuwa się teraz pytanie czy nowy projekt rządowy może być akceptowany przez Polaków? Każdy zwolennik reformy wyborczej przyznać musi, że ks. Hohenlohe w znacznej części wynagrodził krzywdę jaką projekt Gautscha wyrządził Galicyi. Wprawdzie Galicya nie otrzymuje jeszcze tyle mandatów, ile by się jej stosownie do cyfry ludności należało, ale cyfra 102 posłów stanowi znaczne polepszenie obecnego stosunku — i nie narusza stanu posiadania polskiego. Sądzimy przeto, że — zważywszy mały stan kulturny kraju — cyfrą 102 mandatów na razie **zadowolić się nam należy**, a podnoszenie żądania jeszcze większej ilości mandatów uważamy za machinacye **cichych wrogów reformy**. Większość Koła Polskiego składa się z takich faktycznych wrogów powszechnego prawa głosowania — więc nie dziwi nas, że Koło Polskie i z tego nowego projektu, jak donosi „Czas", mało jest zadowolone.

Ale „niezadowolenie" reakcyjnej szlachty z Koła nie jest niezadowoleniem kraju. Racyę mają panowie z Koła tylko o tyle, o ile wskazują na pokrzywdzenie Polaków na Śląsku, gdzie rząd Polakom tylko *trzy* przyznaje mandaty. To jest stanowczo za mała liczba, zważywszy, że Śląsk według projektu Hohenlohego ma wybierać 15 posłów (8 niemieckich, 4 czeskich, 3 polskich).

* * *

Projekt Hohenlohego rozdziela wogóle mandaty jak następuje: Czechy 122, Dalmacya 11, Galicya 102, Austrya Dolna 64, Austrya Górna 22, Salzburg 7, Styrya 28, Karyntya 10, Kraina 11, Bukowina 14, Morawy 46, Śląsk 15, Tyrol 23, Przedarulania 4, Istrya 5, Gorycya z Gradyską 5, Tryest 6. Blok słowiański w Radzie Państwa wynosiłby 248 głosów, niemiecko-włosko-rumuński 246 głosów.

Sami Niemcy mają uzyskać 223 mandaty (z tego 50 w Czechach), Czesi 102 mandaty.

Projekt Hohenlohego ma obecnie głównych jawnych nieprzyjaciół w Czechach i we Włochach i w narodowych Niemcach. Czesi protestują przeciw zbyt małej w stosunku do cyfry ludności (i w stosunku do Niemców) ilości mandatów; toż samo czynią Włosi, którzy grożą obstrukcyą.

Więc ks. Hohenlohe będzie zmuszony dalej układać się ze stronnictwami i dążyć do kompromisu.



W laboratoryum bomb. *(Patrz: Ze świata „Kronika ilustrowana")*

Z Warszawy.

Zdenerwowanie Warszawy. — Plotka o ucieczce cara. — Panika co chwila. — Straż Skałona. — Prostytutka jako tajna policyantka.

Do jakiego stopnia pochopni jesteśmy, zwłaszcza w Warszawie, do rozsiewania najpotworniejszych plotek i do wierzenia im, dowodzą dwa przykłady.

Pierwszy dotyczy onegdajszej pogłoski, na temat ni mniej, ni więcej, tylko, że: *cesarz z rodziną uciekł z Peterhofu na jachcie „Standart"*. Wieść powstała oczywiście skutkiem telegramu z Petersburga, że cesarz z rodziną udał się na morze. Tymczasem była to wizyta, dokonana z Peterhofu do Kronsztadu, a więc na dystansie kilkunastu wiorst, w celach inspekcyjnych. Jest to zresztą zwyczajny letni spacer po morzu, ulubiony i często praktykowany przez wszystkich mieszkańców Petersburga, Peterhofu, Oranienbaumu, Kronsztadu i t. d.

Telegramy onegdajsze o wyjeździe cara z Peterhofu nadeszły do Warszawy około godziny 2 po południu. Już około 5-tej w kawiarniach, restauracyach, na spacerach i wogóle wszędzie mówiono i szeptano sobie wieści: *car uciekł!* Politycy kawiarniani byli zdania, że jest to nowe spotkanie Mikołaja II z cesarzem Wilhelmem II na morzu, aby: *„go spytać o radę, co robić z Dumą"*.

Znam kogoś, mieszkającego niedaleko Warszawy, na wsi, który na wieść o ucieczce cara kazał zaprzęgać i także uciekł, bo: zaraz będzie rewolucya... Dowodzi to, że ogólne podniecenie i zdenerwowanie jest tak wielkie, że każdej chwili może przejść w panikę.

Przed kilku dniami w Alejach Ujazdowskich tłum zaczął bez żadnego powodu uciekać w stronę placu św. Aleksandra, bo za rogatkami „coś się dzieje". Jak się pokazało, z za rogatek, od strony Czerniakowa, szła procesya z kościoła z okazyi corocznego odpustu na św. Bonifacego... Panika w Alejach trwała z 10 minut. A ponieważ był czas piękny, a więc różne werandy restauracyjne i kawiarniane były pełne gości, więc wszyscy schronili się z werand do środka lokali, bo: pewnie będą strzelać.

I rzeczywiście, kto wie! Gdyby panika przybrała rozmiary gorsze, to kto zaręczy, czyby sołdaci, zawsze uzbrojeni na stan wojenny, nie zaczęli strzelać na prawo i na lewo, jak to już bywało przy rozmaitych okolicznościach.

Wczoraj znów pogłoska rozchodziła się po mieście. Tym razem na temat gen. Skałona, który wyjechał rano pociągiem w stronę Petersburga. Dokąd? — nie wiadomo z pewnością. Dość, że opowiadano, iż wagon, w którym się znajdował generał, przybył do Małkini (stacya na połowie drogi do Białegostoku) próżny, bez generała. Stąd różne domysły o zamachu.

Tymczasem nie należy się znów tak bardzo troszczyć ani o gen. Skałona, ani o gen. Weissa, pełniącego obowiązki naczelnika siły zbrojnej na Warszawę podczas trwania stanu wojennego. Obadwaj otaczają się bardzo liczną eskortą. Przed generałem Weissem idzie trzech żołnierzy, za nim także trzech. Policya kroczy z boku, gdzie się tylko generał ruszy. Gen. Skałon pozornie jeździ sam w powozie, z kozakiem tylko przy woźnicy. Ale gdzie tylko jedzie, roje agentów otaczają go ze wszystkich stron.

Skoro zaś gen. Skałon ma kaprys — któremu często ulega — pójścia do teatru, co się wówczas dzieje ze wszystkich stron gmachu teatralnego, zwłaszcza od strony placu i ul. Wierzbowej — to przechodzi pojęcie. Nie przesadzę, mówiąc, że *kilkaset ludzi* jest czynnych w tym wypadku. Zwłaszcza tajna, cywilna policya uwija się jak muchy pomiędzy publiką. Między agentami policyi są i kobiety. Kto zaszedł w te strony około 8 wieczorem, a więc przed rozpoczęciem widowiska, ten ma drugie przedstawienie, kto wie, czy nie ciekawsze, na ulicy. Zwłaszcza, kto rozróżnia pomiędzy prawdziwą publicznością a sztuczną. Uwagę zwraca pomiędzy innemi, młoda dziewczyna, dość przystojna, kręcąca się pomiędzy publiką, a udająca pozornie damę z półświatka. Tymczasem jest to tajna agentka policyjna. Są i przebrani łobuzy, fałszywi robotnicy itd..

Gdyby gen. Skałon wiedział, ile przysparza ambarasu i nieprzyjemności dla spokojnych przechodniów koło teatru, a potem, gdyby wiedział, jak przykre wrażenie na publiczności sprawia każde pojawienie się jego w loży urzędowej — to może choćby przez delikatność, zaniechałby tak częstego odwiedzania teatru. A może przeciwnie. Może mu to właśnie przyjemność sprawia...

Przygoda z karciarzami.

Koleje w Królestwie Polskiem roją się od szulerów, którzy zorganizowani w szajki ogrywają naiwnych podróżnych. Znamienną dla tych stosunków historyę przytaczamy poniżej; mianowicie Bolesław Prus, podaje następujące opowiadanie jednego ze swych bliskich znajomych, p. Wł.... Os....:

„Dnia 21 września roku zeszłego wracałem z Warszawy do domu koleją nadwiślańską. Wnet za Warszawą zbliżyło się do mej ławki paru ichmościów ładnie ubranych i zaprosiło do gry w karty. Pokazałem im moją siwiejącą brodę na znak, żem już za stary na to, żeby się im udało mię oszukać, i głośno ostrzegłem towarzyszów podróży, którzy już otoczyli ładnie ubranych panów, przypatrywali się ich grze i pieniądzom, okazywanym przez członków tej bandy. Gdy ostrzeżenia nie pomogły, zagroziłem karciarzom, że zawołam konduktora albo żandarma. Wówczas ładnie ubrani panowie obsypali mię gradem obelg, grożąc, że mnie zakłują. Przerażeni towarzysze podróży namawiali mnie, żebym nie przeszkadzał karciarzom, bo mogą mię zabić. Konduktorów oczekiwałem napróżno, żaden nie zjawił się... I dopiero w Otwocku wysiadłem, aby poszukać jakiej obrony, gdyż owi panowie wciąż obsypywali mię wymysłami i grozili śmiercią.

W Otwocku najpierw spostrzegłem strażnika ziemskiego, który jednakże odmówił mi jakiejkolwiek pomocy. Później dopiero ukazał się żandarm, ale kiedym wszczął

Nowe niezwykłe przygody Lupina.

6)

(Dokończenie).

Odprowadził mię do samochodu. Dwaj ajenci, których mi przedstawił, Delivais i Massoles, wsiedli ze mną. Ja ulokowałem się u steru, palacz mój puścił w ruch samochód. W kilka sekund byliśmy już za stacyą — a ja byłem ocalony.

Przyznam się, że jadąc przez bulwary, otaczające stare miasto normandzkie, z szybkością, do jakiej zdolny był mój samochód — uczuwałem pewną dumę. Mogłem bardzo dobrze załatwić własny interes przy pomocy dwóch szanownych przedstawicieli władzy. Arseniusz Lupin udaje się na poszukiwania Arseniusza Lupina! O Delivais i Massoles, skromni obrońcy porządku społecznego, jak cenna jest dla mnie pomoc wasza! Co ja bym zrobił bez was?! Gdybym was nie miał z sobą, mógłbym błądzić po drodze na każdym rozstaju, a rabuś uciekłby tymczasem.

Ale do końca jeszcze daleko. Trzeba było przedewszystkiem dopędzić łotra, a następnie odebrać mu papiery, które mnie skradł. Nie można było w żaden sposób pozwolić, aby przewodniczący moi dostali dowody moje w swe ręce, a tembardziej aby do nich zajrzeli. Trzeba było wyzyskać ich obecność, lecz działać bez nich — o to całe zadanie.

Na stacyę przybyliśmy w trzy minuty po odejściu pociągu. Pocieszyła mnie nieco wiadomość, że jakiś jegomość w szarem, wciętem palcie, z czarnym aksamitnym kołnierzem, wszedł do przedziału drugiej klasy z biletem, kupionym do Amiens. Debiut mój w charakterze ajenta policyjnego był bardzo obiecujący.

— Pociąg ten, ekspres, za 19 minut stanie w Monterolier-Bumy. Jeżeli nie wyprzedzimy Lupina, może albo jechać dalej do Amiens, albo też skrecić do Clair i zawrócić do Dieppes lub do Paryża.

— Jak daleko do Monteriolers?

— 23 kilometry.

— 23 kilometry w 19 minutach... Będziemy na miejscu prędzej od Lupina.

Pogoń była wściekła! Nigdy samochód mój nie spisywał się tak świetnie. Zdawało się, że wola moja udzielała się motorowi, bez pośrednictwa drągów i kółek. Samochód podzielał moje pragnienia, mój upór, moją zawziętość przeciwko rabusiowi.

Czy aby dam sobie z nim radę? Czy aby nie uda mu się wyślizgnąć sprawiedliwości, której byłem w tej chwili przedstawicielem?

— Na prawo! — wołał Delivars. — Na lewo!... Prosto!...

Prawie unosiliśmy się w powietrzu. Słupy przydrożne migały tylko w oczach.

Nagle na zakręcie ujrzeliśmy kłęby dymu. Był to nasz pociąg.

Na przestrzeni kilometra trwała uporczywa walka. Wjeżdżając na stacyę, wyprzedziliśmy pociąg o dwadzieścia kroków.

W trzy sekundy byliśmy na peronie, przy wagonach drugiej klasy. Gdy otworzono drzwi wagonów, wysiadło kilka osób, lecz naszego złodzieja między niemi nie było. Przetrząsnęliśmy wszystkie przedziały — Lupina ani śladu.

— Do licha! — zawołałem — Z pewnością poznał mnie, gdy pędziliśmy samochodem obok pociągu i wyskoczył w biegu!

Naczelnik stacyi potwierdził mój domysł. Widział, że człowiek jakiś staczał się z nasypu kolejowego w odległości dwustu metrów od stacyi.

— O patrzcie panowie! Przechodzi tam przez tor...

Rzuciłem się we wskazanym kierunku z mymi przewodnikami, a raczej z jednym przewodnikiem, gdyż drugi, Massoles, jak się okazało, był idealnym szybko-biegaczem i odrazu nas wyprzedził. W parę minut odległość, jaka go dzieliła od rabu-

sprawę, zamiast zwrócić się do karciarzy, a przynajmniej wybadać współpodróżnych, zaczął mnie wypytywać o paszport, gdzie mieszkam i t. d. A przytem badał mię ostrym głosem, uroczyście, wobec tych samych panów, którzy grozili mi śmiercią. A gdy mu z tego powodu zrobiłem uwagę, żandarm odpowiedział, że tych panów zna dobrze, więc o nic pytać ich nie potrzebuje.

W Otwocku karciarze zostali, a ja pojechałem w dalszą drogę. Kilku kolejników jadących tymże pociągiem do Dęblina na wybory wysłańców kolejowych do Petersburga prosiło mię w imię sprawiedliwości i dobra ogółu, żebym zapomocą opisania całej tej przygody w kolejowej księdze zażaleń wniósł skargę do zarządu kolei, oni zaś poprą mnie, gdzie potrzeba. Na moje nieszczęście nazwisk tych panów nie zapisałem sobie. Skargę napisałem dopiero w Kowlu na stacyi. Ale po pewnym czasie otrzymałem odpowiedź, że gry w karty w pociągu, którym jechałem, nie stwierdzono, że konduktorzy ostrzegali podróżnych przed oszustami i t. d.

Naraz, wkrótce po tej odpowiedzi, otrzymałem wezwanie do sądu gminnego w Otwocku, jako oskarżony o... grę w karty w pociągu kolejowym. Myślałem, że napisano o mnie: „oskarżony“, zamiast: „oskarżyciel“ przez pomyłkę, więc posłałem tylko wyjaśnienie do sędziego gminnego w Otwocku i spałem spokojny. Aż tu nagle otrzymuję stamtąd wyrok sądowy z dnia 17 marca tego roku, skazujący mię „za naruszenie spokoju“ w pociągu na 7 dni kozy przy policyi, a za „niedozwoloną grę hazardowną w pociągu kolejowym“ na miesiąc kozy!“

Walka z policyą przed parlamentem w Wiedniu.

Nie ma państwa w Europie, gdzieby — z wyjątkiem naturalnie Rosyi! — obywatele tak często musieli uskarżać się na postępowanie policyi jak w Austryi. Pochodzi to z tego, że materyał straży policyjnej pozostawia bardzo dużo do życzenia, że ustrój policyi jest wielce wadliwy — a głównie z tego, że do komendy nad strażą policyjną w razie pochodów i demonstracyj używani są ludzie bez taktu i bez rozwagi, komisarze, którym się zdaje, że mają do czynienia z armią „nieprzyjaciół“, a nie z obywatelami państwa, wykonującymi swe konstytucyjne prawa zgromadzenia się i spokojnego manifestowania. Pokojowe demonstracye (choćby nawet połączone z krzykami!) nikomu nie szkodzą, ale bezmyślna rąbanina szablami psuje gruntownie wzajemny stosunek władzy do społeczeństwa i powoduje, że obywatele patrzą potem na policyę okiem nieufnem i niechętnem.

Taki stosunek szkodzi naturalnie obu stronom; władza żali się gorzko na brak powagi i sympatyi dla swej ciężkiej pracy, społeczeństwo zaś wytyka władzy bezmyślność i brutalność i odmawia jej zaufania.

W ostatnich dniach Lwów, potem Kraków, a onegdaj Wiedeń były widownią niesłychanie brutalnego i niemądrego postępowania policyi, które odbiło się echem w Radzie państwa.

W Wiedniu policya rzuciła się na tłum demonstrujących (po zgromadzeniu w ratuszu, skierowanem przeciw „Konsumvereinom“) drobnych handlarzy, wydarła im czarno-żółty sztandar, poraniła szablami wielu ludzi, a nawet kilku posłów, którzy interweniowali w zamęcie. Dotychczas w Wiedniu tylko socyaliści skarżyli się na brutalność policyi, obecnie antysemici padli jej ofiarą (wraz z wybitnymi posłami antysemickimi, jak członek wydziału kraj. Steiner, jak posłowie wied. Axmann i Probaska). Antysemici wiedeńscy mimo rąbaniny szablami nie myśleli jednak pozwolić policyi na wydarcie czarno-żółtego sztandaru, bójka trwała przez 20 minut — i dopiero Luegerowi udało się uspokoić niesłychanie wzburzony tłum

Sprawa zajść przed parlamentem odrazu była przedmiotem interpelacyi w izbie posłów, a energiczne słowa ks. Hohenlohego pozwalają się spodziewać, że przynajmniej *w tym jednym wypadku* brutalność i bezmyślność policyi znajdzie słuszną karę.

Podajemy poniżej opis posiedzenia izby i walki przed parlamentem.

Posiedzenie w izbie posłów.

Podczas wyborów do delegacyi wbiegli do sali liczni posłowie z głośnym protestem, żądając przerwania posiedzenia.

Pos. Weisskirchner (antysem.) woła: Drobni handlarze zostali pobici szablami! Czarno-żółty sztandar skonfiskowano!

Pos. Pacher: Tam zostali handlarze przez policyę pobici! Tłum wzburzony przerwał kordon i szturmuje rampę parlamentarną, aby zdobyć napowrót wydarty sztandar. Proszę zarządzić, aby władze przywróciły spokój i uspokoiły sprowokowanych spokojnych obywateli!

Pos. Axmann: Posiedzenie należy zamknąć!

Ponieważ wielu posłów się tego domagało, prezydent przerwał posiedzenie na chwilę.

Po dokonanych wyborach dr Lueger w zapytaniu do prezydenta wskazuje na burzliwe sceny przed parlamentem. Mowca oświadcza, że tłum był wzburzony skonfiskowaniem sztandaru, a atak na parlament nie był skierowany przeciw Izbie posłów, lecz przeciw policyi za wydarcie sztandaru. Dr Lueger przypomina pochód z dnia 28 listopada, kiedy to bez przeszkody ze strony policyi noszono liczne sztandary z rozmaitymi napisami. Jeżeli czerwonym wolno demonstrować *czerwono*, to należy także pozwolić wiernej cesarzowi ludności demonstrować *czarno-żółtym sztandarem*. — Mówca żąda najsurowszego śledztwa i dania obrażonej ludności zadośćuczynienia.

Ks. Hohenlohe oświadcza, że natychmiast zarządzi najdokładniejsze śledztwo celem surowego ukarania winnych. Także w przyszłości minister będzie się starał o ścisłe wykonywanie ustaw wobec wszystkich, bez względu na stronnictwa i narodowości. W każdym razie musi mówca głęboko ubolewać, jeżeli istotnie okaże się, że czarno-żółty sztandar został

---

sia, poczęła się szybko zmniejszać. Spostrzegł to rabuś, przeskoczył przez płot i popędził znów ku nasypowi i zniknął nam z oczu w lasku.

Na skraju lasku Massoles już czekał na nas. Uważał za bezcelowe szukanie rabusia w lesie na pojedynkę, nie chciał przytem stracić nas z oczu.

— Winszuję panu nóg — rzekłem do Massoles'a. — Wyobrażam sobie, jak nasz uciekinier musi być zmęczony po takim wyścigu z panem. Teraz już nam nie ujdzie.

Obejrzałem okolice, rozmyślając, jak się urządzić, aby samemu bez świadków przytrzymać rabusia. Po chwili zwróciłem się do mych pomocników.

— Wszystko będzie dobrze! Pan, panie Massoles, stań na prawo pan, panie Delivais — na lewo. Stamtąd będziemy mogli obserwować cały lasek i nikt nie wyjdzie, nie zauważony przez was. Chyba tym rowem, ale ja tu stanę. Jeżeli rabuś nie wyjdzie sam z lasku, pójdę sam naprzód i postaram się go wypłoszyć na jednego z was. Panowie, czekajcie tylko. Prawda, zapomniałem — w razie alarmu będziemy strzelać.

Ajenci odeszli, każdy w swoją stronę. Gdy tylko zniknęli mi z oczu wskoczyłem do lasku, zachowując jaknajwiększą ostrożność, aby nie być zauważonym. Lasek dobrze utrzymywany, widocznie dla polowania, składał się głównie z gęstych zarośli, poprzecinanych wązkiemi ścieżkami.

Jedna ścieżka prowadziła na polankę. Tu na mokrej ziemi wyraźnie znać było ślady. Posuwałem się naprzód, chowając się ostrożnie za krzaki. Ślady doprowadziły mnie do stóp wzgórza, na którem stał na pół rozwalony domek.

— Z pewnością jest tutaj — pomyślałem — punkt obserwacyjny doskonale wybrany.

Zaczołgałem się do ruin. Słaby szelest jakiś zapewnił mnie, że ktoś się tu kryje! I rzeczywiście, przez szczelinę w murze, ujrzałem mego rabusia, stojącego tyłem do mnie.

Dwoma skokami znalazłem się przy nim. Usiłował wymierzyć do mnie rewolwer, trzymany w ręce, lecz uprzedziłem go i powaliłem na ziemię. Nie mógł poruszyć ręką, kolanem przycisnąłem mu piersi.

— Słuchaj — kochanku — rzekłem dość cicho. — Jestem Arseniusz Lupin. W tej chwili zwrócisz mi mój pugilares i torebkę damską. Za to uwolnię cię ze szponów policyi i zaliczę do przyjaciół swych. Prędzej... odpowiadaj: tak, czy nie?

— Tak! — wymówił z trudnością.

— Tem lepiej. Dziś udało ci się świetnie. Pogodzimy się z sobą.

Podniosłem się. Rabuś sięgnął do kieszeni; wydobył nagle szeroki nóż i chciał we mnie ugodzić.

— Głupcze! — zawołałem.

Jedną ręką opanowałem uderzenie, a drugą uderzyłem go w skroń. Padł ogłuszony.

W pugilaresie moim znalazłem wszystkie dowody i bilety kredytowe. Przez ciekawość zajrzałem do pugilaresu rabusia. Na kopercie, adresowanej do niego, przeczytałem adres: „Do Piotra Onfray“.

Ach! Więc to Piotr Onfray, zabójca kilku osób przy ulicy Lafontaine'a i wdowy z dwiema córkami.. Nachyliłem się nad nim... Tak, to była twarz, którą już widziałem i nic dziwnego, że w wagonie wydała mi się znajomą.

Ale czas uciekał. Włożyłem do koperty dwa bilety kredytowe po sto franków, wraz ze swoim biletem wizytowym, na którym napisałem: „W dowód wdzięczności od Arseniusza Lupina dla jego dobrych towarzyszów Massoles'a i Deliv'ias“.

Położyłem kopertę na miejscu widocznem, na środku polanki, a obok — torebkę pani Renauld. Czyż mogłem jej nie zwrócić, tak miłej osobie, która tak mi była pomocna w chwili krytycznej. Ale, przyznam się, z torebki wyjąłem wszystko, co przedstawiało jakąś wartość zostawiając tylko grzebyczek szyldkretowy, pomadkę do ust

skonfiskowany. — Takie postąpienie musi bardzo stanowczo potępić. (Żywe oklaski).

Pos. Sternberg oświadcza, że chodzi także o to, iż policya atakowała nawet posłów. W dłuższym wywodzie wskazał mowca na konieczność osobistej ochrony posłów.

Prezydent przywoływał go kilka razy do porządku, a w końcu odebrał mu głos.

Pos. Schuhmayer (soc.) oświadcza, że był świadkiem skandalicznych zajść. Tłum zachowywał się zupełnie spokojnie i tylko bezmyślności i brutalności wiedeńskiej policyi przypisać należy te zajścia. Grupa spokojnych obywateli, idąc w kierunku parlamentu, niosła coś w rodzaju czarno-żółtej chorągwi i została sprowokowana przez policyę. W końcu oświadczył mowca, że on sam był tym, który odnalazł sztandar i zwrócił demonstrantom. Wezwał też prezydenta, aby wdrożył śledztwo i aby policyi zabroniono wchodzić w rampę parlamentu.

Pos. Malik interpelował w tej samej sprawie prezydenta, poczem posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się we wtorek.

Demonstracya drobnych handlarzy przeciw „Konsumvereinom" i walka przed parlamentem.

W ratuszu odbywało się wczoraj zgromadzenie drobnych przemysłowców, na które przybyli głównie sklepikarze z całego Wiednia. We Wiedniu wszystkie sklepiki były pozamykane; na drzwiach sklepów widniały kartki z napisami: „Z powodu demonstracyi przeciw stowarzyszeniom spożywczym sklep od godziny 2 do 5 po południu zamknięty".

Po zgromadzeniu w ratuszu wydano hasło „do parlamentu". Na czele pochodu niesio o ogromny czarno-żółty sztandar z napisem: „Precz ze stowarzyszeniami spożywczemi, ochrona dla średniego stanu". Policya obsadziła parlament tak gęsto, że przy głównej bramie kordon był aż poczwórny. Kiedy demonstranci doszli do parlamentu i zaczęli wznosić okrzyki przeciw związkom spożywczym i na cześć dra Luegera, policya zachowywała się zupełnie biernie. Nagle bez rozkazu komisarza, rzuciła się policya na sztandar i usiłowała go wydrzeć. W tłumie powstało ogromne oburzenie.

Ktoś krzyknął: „Socyalistom wolno chodzić z czerwonymi sztandarami, a nam zabierają sztandar czarno-żółty".

To dało hasło do powszechnych okrzyków przeciw policyi. Ktoś wyszedł na rampę i krzyknął: „Słuchajcie! We Wiedniu czarno-żółty sztandar konfiskują".

Posłowie, zajęci właśnie wyborami delegacyjnymi, nie widzieli, co się dzieje przed gmachem. Demonstranci po jakiejś chwili, skoncentrowawszy się w jednem miejscu, zdołali sztandar wyrwać. Zaczęła się 20-minutowa bójka, w ciągu której sztandar był to w rękach policyi, to tłumu. Policya dobyła pałaszy i kilka osób lekko zraniła. Wreszcie znowu wydarła sztandar i zaniosła go do wnętrza. Teraz ktoś z tłumu krzyknął: „Wkroczyć do parlamentu". Portyer zamknął bramę, ale tłum wybił szyby. Usiłowano wejść wszystkiemi wejściami, nawet przez leżę portyera, ale bezskutecznie. Tylko wszędzie szyby padły ofiarą.

Wówczas dowiedzieli się o zajściach posłowie antysemiccy: Prohaska, Weisskirchner Lueger i inni i usiłowali tłum uspokoić. Wśród bójki z policyą pos. Prohaska i Steiner zostali pokaleczeni, pos. Axmanowi rozdarto koszulę na piersiach. Kiedy w tym stanie wpadli do parlamentu, zrozumiano dopiero, co się dzieje. Wśród wielkiego wzburzenia przerwano posiedzenie. Pos. Schuhmayer wyrwał sztandar i oddał go tłumowi. Demonstracya trwała przeszło półtorej godziny. Wreszcie dr Lueger, aby położyć kres demonstracyi, stanął na czele tłumu; za nim zebrani pociągnęli na Ringstrasse, gdzie się rozprószyli.

---

i pustą sakiewkę. Pal licho! Interes interesem, a, otwarcie mówiąc i zawód jej męża także nie należy do bardzo szanownych.

Onfray poruszył się. Co miałem z nim zrobić? Nie miałem prawa ani go ocalić, ani go zabić.

Wziąłem jego rewolwer i wystrzeliłem w powietrze. Zaraz tu przybiegną — myślałem sobie — pomocnicy moi i wtedy niech rabuś wykręci się z kłopotu, jak potrafi. Niech się stanie, jak chce przeznaczenie.

Sam umknąłem tą samą drogą, którą przybyłem. W dwadzieścia minut boczna dróżka, którą dobrze zauważyłem, doprowadziła mię do mego samochodu.

O godzinie czwartej posłałem do moich przyjaciół w Rouens telegram z zawiadomieniem, że nieprzewidziane okoliczności zmusiły mnie do odłożenia wizyty u nich. O godzinie szóstej wracałem do Paryża.

Z dzienników wieczornych dowiedziałem się, że policyi udało się schwytać Piotra Onfray'a.

Nazajutrz — nigdy nie trzeba lekceważyć korzyści, jakie daje rozsądna reklama — w „Echu Francyi" ukazała się następująca notatka:

„Wczoraj, w okolicach Buchy, po wielu przygodach Arseniuszowi Lupinowi udało się schwytać Piotra Onfray'a. Głośny zabójca z ulicy Lafontaine'a ograbił w pociągu, idącym z Paryża do Havru, panią Renauld, żonę wicedyrektora domu poprawczego. Arseniusz Lupin zwrócił pani Renauld jej torebkę z kosztownościami i hojnie nagrodził dwóch ajentów policyi śledczej, którzy pomagali mu przy schwytaniu zabójcy i rabusia".

Z KRAJU.

Schronisko przy Morskiem Oku. Otrzymujemy następujący komunikat: Z końcem b. m. otwartem zostanie tymczasowe i zaopatrzone należycie schronisko Towarzystwa Tatrzańskiego przy Morskiem Oku. Wobec wydzierżawienia schroniska przez p. Albina Bauera, niewątpliwie turyści już na Zielone Święta pospieszą zobaczyć Tatry w śnieżnych jeszcze szatach. Członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego za potrawy i napoje w schronisku tem płacą wedle osobnego cennika, którego ceny o 25 procent są niższe od cennika dla niečzłonków, zresztą wcale nie wygórowane; opłata za nocleg wynosi 1 K., podczas gdy nieczłonkowie płacą 2 K.; wreszcie, wszystkie te ulgi odnoszą się nietylko do członka samego, ale także do jego małżonki i jednego dziecka. Uczniowie szkół średnich polskich płacą za nocleg tak, jak członkowie Towarzystwa, tj. 1 koronę, jeżeli są w mundurkach szkolnych tj. bluzce i czapce. Z ulg noclegowych korzystać mogą także zorganizowane wycieczki, o ile Towarzystwo uzna za stosowne ulg tych udzielić uczestnikom, za wczesnem zgłoszeniem się organizatorów. Ażeby umożliwić nieczłonkom korzystanie z tych wszystkich zniżek, upoważnionym jest gospodarz schroniska do przyjmowania wpisów i wręczania legitymacyi na członka Towarzystwa. Członkowie Towarzystwa tylko wówczas mają prawo do przedstawionych ulg, jeżeli wykażą się legitymacyą za rok bieżący, której okazania gospodarz schroniska ma prawo żądać i zapisek swój na niej uwidocznić.

Tarnów, dnia 25 bm. Mamy przed sobą sprawozdanie Tow. zaliczkowego, które w bieżącym roku skończyło 35 lat istnienia.

Warto również podać kilka cyfr ze sprawozdania za rok 1905, aby wykazać pożytek tej instytucyi. Przez ten 35-letni czas istnienia Tow. zaliczkowego stopa procentowa od pożyczek obniżyła się z 9 prc. na 6 prc., zaś stopa procentowa od wkładek z 7 prc. na $4^{1}/_{2}$ prc. Ogólny ruch kasowy wynosił w r. 1905 6.918.936 kor.; członków było 1495.

Czysty zysk w kwocie 11.438 rozdzielono na dywidendę, na fundusz rezerwowy etc. Na cele dobroczynne dano 422 kor. Do rady nadzorczej wybrano: Krasowskiego, (prezes), Bauma (wiceprez.), Bartka, Breyera, Kaempfa, Koszyka, Michalskiego, Sokalskiego, Skrzypca, dra Steca, Paszczę i Wócickiego (członkowie rady). Do komisyi kontrolującej weszli: Krasowski, Bartik, Baum, Michalski i Sokalski.

Dnia 27 bm. odbędzie się w „Sokole" doroczne walne zgromadzenie, na którem wobec rezygnacyi dra Tertila zostanie dokonany wybór prezesa i czterech członków wydziału. Nawiasowo musimy zauważyć, że dr Tertil dlatego zrezygnował, ponieważ jako prezes „Sokoła" dokonał, czego chciał, t. j. został radcą miejskim i jako taki podczas ukonstytuowania się rady miejskiej został płatnym asesorem. Dr Tertil ma teraz apetycik na krzesło burmistrzowskie i z pomocą skombinowania partyj miejskich zamyśla je osiągnąć w razie domniemanej rezygnacyi Rogayskiego. Tylko czy to nie będą kwaśne, ale to bardzo kwaśne winogrona, p. Prezesie „Sokoła?".

Z Dębicy. W niedzielę dnia 24 b. m. odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowo budujące się gimnazyum. Poświęcenia dokonał ksiądz prałat Wolski. Na uroczystość przybyła straż ochotnicza pożarna z Ropczyc i Pilzna i bardzo wiele publiczności z całej okolicy. Po przemowie ks. prałata przemawiali burmitrz Dębicy Zauder, delegat Rady szkolnej p. Dworski, delegat rady pow. ropczyckiej, ks. dr Koszysiok i dyr. gimnazyum Szydłowski. P. Hubicki odczytał telegramy; przygrywała muzyka studencka tutejszego gimnazyum.

Po południu zapowiedziany festyn studencki nie powiódł się z powodu burzy. Około godziny 6 wieczorem zerwała się burza z gradem, wielkości orzechów, który leżał miejscami na 50 cm. wysoko. Na drugi dzień jeszcze pola były pokryte grubą warstwą lodu. Płony na polu i w ogrodach zniszczone zupełnie.

Co słychać w mieście?

Kraków 27 maia.

KALENDARZYK.

Dziś w niedzielę Jana. — Jutro w poniedziałek Emila m. — Pojutrze we wtorek Teodora i Zdzisława.

Niedziela.

Teatr miejski: „300 dni" (L'enfant de Miracle), krot. w 3 akt. P. Gavault i A. Charvey.

Teatr ludowy: O g. 3 „Trójka hultajska", o g. 8 wieczór „Trzydzieści lat życia szulera".

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości" w parku krakowskim.

Odczyt. W Lokalu „Eleuteryi" odbędzie

się 28 maja odczyt p. Ilnickiego „O elektryce".

—o—

Z tow. służby poczt. Na intencyę polepszenia bytu służbie pocztowej odbędzie się nabożeństwo przed ołtarzem Serca Pana Jezusa, w kościele św. Barbary w Krakowie dnia 1 czerwca br. o godz. 7 rano.

Turniej młodzieży. Dnia 3 czerwca t. j. w pierwszy dzień Zielonych Świątek przybywa do naszego miasta ze Lwowa znaczna drużyna młodzieży szkół średnich, która w ostatnim turnieju Tow. zaba ruchowych we Lwowie odniosła zwycięstwo. Drużyna ta wyzwała do zapasów młodzież krakowskich szkół średnich, ćwiczącą w parku dra Jordana.

Zapasy te odbędą się w czasie Zielonych Świąt w parku dra Jordana, gdzie równocześnie przygrywać będzie muzyka „Harmonii".

Bliższe szczegóły doniosą afisze. — Spodziewać się należy, że mieszkańcy Krakowa bardzo licznie pospieszą, aby się przypatrzeć zapasom swych dzieci.

Wieczornica. Jutro w niedzielę o godz. 8. wieczorem odbędzie się w „Sokole" wieczornica dla członków i ich rodzin celem omówienia Zlotu dorocznego okręgu krakowskiego. W razie, gdyby gońcy kolarscy otrzymali dzisiaj do rozwiezienia rozkazy 36 gniazdom tegoż okręgu, to odbędzie się także na tej wieczornicy oddanie pokwitowań odbioru rozkazów. Przygrywać będzie orkiestra „Sokoła".

Wycieczki w Krakowie. W piątek po południu przybyła do Krakowa wycieczka z powiatu sokalskiego, złożona z 178 osób, przeważnie włościan. Na czele wycieczki stoją: nauczyciel ludowy p. Gruszecki, znany działacz i pionier oświaty ludowej z wschodniej Galicyi oraz ks. Figura, katecheta.

Uczestnicy wycieczki zwiedzają miasto podzieleni na trzy grupy, a oprowadzani są przez krakowskich akademików pp. Gniazdowskiego, Golachowskiego, Tarkę, Podgórskiego i Zawadzkiego. Wycieczka zabawi w naszem mieście do niedzieli, a w powrocie uda się do Kalwaryi.

Równocześnie bawią w Krakowie uczniowie szkoły realnej z Tarnopola, w liczbie 18, pod kierunkiem prof. Zamorskiego i 34 uczniów gimnazyum brzeżańskiego z profesorami Steinerem i Pietrzyckim na czele.

Prócz tego przyjechało 25 b. m. na dwa dni ale dzieci szkolnych z Czasławia i Raciechowa z pod Wieliczki, pozostających pod opieką kierownika szkoły, p. Władysława Westfalewicza.

Największe wycieczki przybędą w czasie Zielonych Świąt, a mianowicie 2 czerwca uczniowie seminaryum nauczycielskiego męskiego ze Lwowa i Rzeszowa, zaś 3 czerwca 600 osób ze Stanisławowa, 200 włościan z Jarosławia oraz dzieci szkolne z Olfinowa (powiat dąbrowski).

Wszystkiemi wycieczkami zajmuje się zarząd Koła T. S. L. im. Asnyka z przewodniczącym komitetu wycieczkowego, p. Adamem Grocelem, sekretarzem krakowskiego magistratu na czele.

Park miejski w Podgórzu. Na ostatniem posiedzeniu Rady m. Podgórza interpelował radny dr. Oberlaender burmistrza, w sprawie zniesienia opłat wstępu do parku miejskiego na Krzemionkach. W tej kwestyi zabieraliśmy już głos kilkakrotnie. Doprawdy dziwna jest logika Rady miejskiej, która do jedynego parku w gminie utrudnia wstęp 20 tysięcznej ludności, nakładając opłaty wstępu.

Jestto wprawdzie opłata drobna, bo wynosząca 6 halerzy, niemniej dla robotnika lub rękodzielnika uboższego może ona stanowić różnicę i odwracać od bram parku.

Na co właściwie idą te opłaty? Na utrzymanie parku? Do tego obowiązaną jest w pierwszym rzędzie gmina. A zresztą w jakim stanie znajduje się ten park, lepiej o tem nie pisać publicznie. Część ławek połamana i wywrócona, ścieżki nie pozamiatane, trawniki źle utrzymywane, biusty Mickiewicza i Kościuszki zniszczone. Czyby nie lepiej było znieść opłaty, a za to zaagitować wśród mieszkańców Podgórza, w celu zjednywania członków dla Tow. upiększenia miasta, które dotąd znane jest tylko z nazwy. Gdyby tak wkładkę roczną oznaczono na 2 korony, niktby się od tak nizkiej kwoty nie uchylał, Tow. obracałoby stałą znaczną roczną sumą pieniężną i skuteczniej mogłoby pomyśleć o wzorowem utrzymaniu parku i plant miejskich, tem bardziej, że Rada gminna odpowiedniej subwencyi na taki cel odmówićby nie mogła.

W imieniu uboższych mieszkańców Podgórza domagamy się jeszcze raz z całą stanowczością wolnego wstępu do parku miejskiego.

Strejk przy budowie kościoła w Podgórzu. Piątkowa konferencya kierowników budowy z robotnikami nie doprowadziła do wzajemnego porozumienia, wobec tego przedsiębiorcy chcą przyjąć do budowy murarzy z okolicznych wsi i rozpocząć robotę już od poniedziałku. Prawdopodobnie część murarzy strejkujących zgłosi się także w poniedziałek do pracy.

Słuszna uwaga. Otrzymujemy następujący list: Z powodu zajść krwawych z tutejszą policyą w dn. 21 b. m. pozwalam sobie zwrócić uwagę na fakt, że dotychczas za mojej pamięci po podobnych wypadkach (np. po rąbaninie pod arkadami Sukiennic 5 lutego z. r.) nigdy nie dochodziło do publicznej wiadomości, czy i z jakim wynikiem przeprowadzano śledztwo urzędowe. A przecież ogół powinien w takich razach być informowany przez urzędowe komunikaty, czy, jak i kto został ukarany, lub uznany za niewinnego.

L. H.

Klęska gradowa. Okolice wschodniej Galicyi od połowy maja są nawiedzane częstem gradobiciem, czem ludność jest przerażona i doprowadzona do rozpaczy, bo tegoroczne zbiory zapowiadały się bardzo pomyślnie. Wczoraj opowiadali w Krakowie przejezdni, że koło Przeworska i Dębicy tor kolejowy zasypany był ziarnami gradu wielkości jaj gołębich.

Do Tow. Wzaj. Ubezp. wpływają nieustannie doniesienia i podania o zwrot ubezpieczonych szkód.

Kradzież z wozu. Niewyśledzony dotychczas sprawca skradł w piątek po południu z wozu Franciszka Gazdzika, gospodarza z Krzyszkowic, przejeżdżającego koło gazowni miejskiej, tobołek z 2 sukniami ślubnemi, zakupionemi dla córek.

Złodziej domowy. Kradzieże w domu pp. Ripperów przy ulicy Długiej, według przeprowadzonego śledztwa policyjnego przedstawiają się następująco: Stróż domu i woźnica pp. Ripperów, Franciszek Mączyński, od trzech tygodni zakradał się dorobionym kluczem do bogato zaopatrzonej piwnicy swego chlebodawcy i zabierał stare wina, likiery i wódki. Na razie kradzieży nie spostrzeżono. Nadchodziły imieniny pani Ripperowej. Mączyński wiedział, że w tym dniu kradzież zostanie bezwarunkowo spostrzeżoną, dlatego postanowił odsunąć od siebie wszelkie podejrzenie w ten sposób, że wczesnym rankiem wyłamał zamek u drzwi piwnicznych, a następnie doniósł swemu chlebodawcy o rzekomem włamaniu złodziei.

P. Ripper skonstatował brak kilkunastu butelek 25 letniego wina oraz znacznej ilości flaszek starych likierów duńskich i holenderskich. Ogółem szkoda przenosi 1000 kor. Wdrożone śledztwo i przeprowadzona rewizya w mieszkaniu Mączyńskiego wykazały niezbicie jego winę, bo znaleziono u niego cztery butelki likieru i kilkanaście flaszek już wypróżnionych, zaś w otworze kanałowym wielką ilość potłuczonego szkła z butelek.

Mimo to Mączyński wypierał się stanowczo kradzieży. Osadzono go w aresztach policyjnych.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „300 dni" (L'enfant du Miracle), krot. w 3-ech aktach T. Gavault i R. Charvey.

Środa: „Wujaszek Wania", sztuka w 4 aktach A. Czechowa (popularne).

Czwartek: „300 dni" (L'enfant du Miracle), krot. w 3 ech aktach T. Gavault i R. Charvey.

Sobota: „Wyzwolenie", dram. w 3 akt. St. Wyspiańskiego (wystąpi p. Andrzej Mielewski).

Niedziela: O godz. 3 „Kordyan", poemat dram. J. Słowackiego w 10 obrazach.

O godz. 7·30 „Staroście ukarany", tragikomedya w 4-ch akt. A. Nowaczyńskiego (wystąpi p. A. Mielewski).

Poniedziałek: O godz. 3 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach nap. A. W. Lasota.

O godz. 7·30 „Eros i Psyche", powieść scen. w 7 odsł. nap. J. Żuławski.

Telegramy „Nowin".

Z CARATU.

Odpowiedź Goremykina na adres Dumy.

Petersburg. Prezydent ministrów Goremykin powrócił wczoraj późnym wieczorem z Peterhofu, gdzie przedłożył carowi oświadczenie, które dzisiaj złoży w Dumie. Dzienniki „Riecz" i „Nasza Żiżń" podają, iż oświadczenie to opierać się będzie na następujących głównych zasadach: Terrorystom pod żadnym warunkiem nie może być udzielona amnestya, uwięzieni administracyjnie z powodu przestępstw politycznych mają być wypuszczeni na wolność, oskarżeni mają być postawieni przed sąd, **stan wojenny i wyjątkowy nie może być zniesiony**, przy rozwiązaniu kwestyi agrarnej utrzymana będzie zasada nietykalności mienia, dla poprawienia położenia chłopów mają być użyte włości tylko koronne i gabinetowe. (Użycie włości apanażowych na ten cel zostało w ostatecznej redakcyi **skreślone**).

W prasie opozycyjnej **objawia się już dzisiaj wzburzenie** z powodu tego oświadczenia.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Goremykin da dzisiaj po południu w Dumie odpowiedź na adres, przyczem oświadczy się w sprawie czynności ustawodawczej, zamierzonej przez rząd.

Zmiana gabinetu w Rosyi?

Petersburg. W kuloarach Dumy potwierdzano wczoraj pogłoskę, jakoby miała nastąpić zmiana gabinetu. Szipow ma zostać prezydentem gabinetu, ks. Urusow ministrem spraw wewnętrznych, a br. Heyden ministrem oświaty. Szipow i Heyden należą do związku 30 października; ks. Urusow nie należy do żadnej partyi.

Ulga dla żydów.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Jenerał gub. kijowski otrzymał od ministra spraw we-

wnętrznych polecenie, aby tym żydom, którzy wbrew postanowieniom ustawowym, mieszkają poza strefą osiedlenia, pozwolił aż do rozwiązania kwestyi żydowskiej przez Dumę pozostać w dotychczasowem miejscu pobytu.

Wygnani i aresztowani.

Petersburg. „Praw. Wiestn.“ stwierdza, że liczba osób zesłanych na wygnanie wynosi od grudnia 1905 do połowy maja br. 6820, aresztowanych w tym czasie 2627. Prócz tego uwięziono jeszcze za przestępstwa polityczne osób 3351. Co do wykroczeń z 14 bm. (1 maja rosyjski) wdrożone zostało śledztwo sądowe i administracyjne w celu zbadania zachowania się władz. (Ta urzędowa statystyka na pierwszy rzut może być uznana za niedostateczną i kłamliwą. Obejmuje ona niby tylko uwięzionych od NR. — a wielu uwięziono przedtem? — i z pewnością nie obejmuje wszystkich aresztowanych, których liczba wynosić ma w Rosyi 70.000).

Zjazd socyalno demokratyczny we Lwowie.

Lwów (tel. pryw.). W drugim dniu obrad zjazdu delegatów partyi socyalno demokratycznej, przemawiało wielu mówców, między innymi z Krakowa Żuławski, Sułczewski, dr. Drobner, pna Spanek, Klemensiewicz i z Podgórza Jaworski. Jacko Ostapczuk ze Zbaraża dał wyraz solidarności chłopów z partyą i postanowieniu ścisłego współdziałania z nią.

P. Kaczanowski oświadczył, że kolejarze czekają tylko na uchwałę partyi i w każdej chwili gotowi są ją wykonać.

Pos. Daszyński przedstawił konieczność przeprowadzenia reformy wyborczej przed nowymi wyborami do parlamentu. Wskazał on, między innemi, że kobiety zbyt mało biorą udziału w agitacyi i zaznaczył, że w razie, gdyby parlament nie był zdolnym do przeprowadzenia reformy wyborczej, przyjdzie czas dla działania, które może za sobą pociągnąć i gwałty, za które odpowiedzialność spadnie na tych, którzy ze zbyt wielkim uporem bronią swoich przywilejów.

Przyjęto wniosek o wzmożenie ruchu kobiecego, oraz wniosek o czynienie starań, aby wybory do parlamentu odbywały się w niedzielę.

Na wniosek dr. Diamanda uchwalono wysłać do prezydenta ministrów następujący telegram:

Zjazd polskiej partyi socyalno-demokratycznej uchwalił w czasie debaty nad reformą wyborczą donieść Ekscelencyi, że cała zorganizowana ludność w miastach i na wsi popiera projekt rządowy jako podstawę reformy wyborczej. Jesteśmy silnie zdecydowani osiągnąć za pomocą wszelkich środków przeprowadzenia reformy wyborczej i śledzimy bacznie całą parlamentarną akcyę, i w razie, gdyby parlament miał się okazać nie zdolnym do spełnienia swego zadania, będzie musiał sam lud wziąć w swe ręce rozwiązanie tego wielkiego dzieła.

Ze świata. Kronika ilustrowana.

W laboratoryum bomb. Według jednej z francuskich ilustracyj zamieszczamy widok pracowni, w której sporządzane są bomby, te straszne ręczne pociski wybuchowe, którymi rewolucya walczy dzisiaj z siepakami carskimi w całej Rosyi. Naturalnie nie zamieścimy tu recept, według których rewolucyoniści sporządzają bomby. Formułki są znane wszystkim chemikom, a „profanom“ nic nie mówią. Oczywiście przy sporządzaniu takich niebezpiecznych przedmiotów musi być zachowana największa ostrożność. Jak to widać na naszym obrazku, chemicy w laboratoryum bomb pracują w maskach i ochronnych okularach, ponieważ silne kwasy, które mają przy tej pracy szerokie zastosowanie, wyziewami swemi szkodzą cerze twarzy i oczom.

Górna część naszej ilustracyi przedstawia sporządzanie bomby z okrągłej blaszanej puszki. Naczynie to obkłada się wewnątrz grubo białym papierem i napełnia się w dwóch częściach mieszaniną materyi wybuchowej (zazwyczaj używa się związków rtęci) i cukru miałkiego. Następnie z największą ostrożnością umieszcza się rurkę szklaną napełnioną kwasem, który, jeśli bomba zostanie rzucona wypływa z pękniętej rurki i zapala mieszaninę.

Ilustracya po lewej ręce, okazuje sposób sporządzania materyi wybuchowej, a z prawej strony widzimy jak naładowana bomba napełniona zostaje jeszcze kawałkami ołowiu i gwoździmi.

Kochanka generała. Warszawa ma nową aferę sensacyjną. Mianowicie onegdaj w nocy, przy ulicy Sadowej pod nr. 10, strzał rewolwerowy przeciął pasmo dni życia młodej, urodziwej kobiety Aleksandry Okuliny, Rosyanki, zaledwie 19 lat liczącej.

Okulina mieszkała z matką i zajmowała lokal na parterze w podwórzu. U Okuliny bywał od czasu do czasu znajomy jej, generał Żelow z Kielc.

Okulina wraz z matką przyjechała z Petersburga do Warszawy w lutym r. b. Generał Żelow okazywał jej szczególne względy i obdarowywał prezentami. Przyjaźń niczem nie zamącona ciągnęłaby się dłużej, gdyby nie katastrofa nocy onegdajszej.

Generał Żelow przysłał przyjaciółce depeszę, iż przyjedzie wieczorem.

Jakoż przyjechawszy o godzinie 10 wieczorem, niezwłocznie udał się na ulicę Sadową, lecz Okuliny w domu nie zastał. Wróciła późno w towarzystwie dwóch oficerów pp. S. i T., którzy ją odprowadzili, a następnie pożegnawszy się, wyszli na ulicę. Okulina weszedłszy do pokoju, według słów generała Żelowa, po przywitaniu się z nim w przystępie jakiegoś ataku czy szału, strzeliła do siebie z rewolweru, zabijając się na miejscu. Tak twierdzi generał, ale kłamie, gdyż śledztwo wykazało, że to on sam strzelił do kochanki. Gdy wbiegła do pokoju matka Okuliny, zastała już stygnące zwłoki córki. W celu zbadania szczegółów tej tragedyi wdrożono śledztwo.

Najbogatszym człowiekiem na świecie, posiadaczem 20 miliardów marek, jest podług „Newyord World“ niejakiś A. Beit. Posiada on ogromne kopalnie węgla i pola dyamentów w niemieckiej kolonii we wschodniej Afryce. Pobiera co godzinę latem i zimą, we dnie i w nocy 100.000 marek procentu, każda sekunda przynosi mu zatem 100 talarów. Przeciętny śmiertelnik nawet we śnie o sumach takich marzyć nie śmie.

Wezuwiusz — jak zapowiadają meteorologowie — obumarł zapewne znowu na lat cały szereg. Ale jeszcze „z za grobu“ swego chwilowego grozi i sieje zniszczenie, przez popioły, nagromadzone na jego stokach w ogromnej ilości. Oto mianowicie wskutek ulewnych deszczów, jakie spadły dni ostatnich, lawina popiołów oderwała się z miejsca, zajętego dawniej przez dolną część kolejki linewkowej. Ta lawina, kierując się w stromyki, utworzyła najpierw mały potok błota płynnego, a łącząc się z innymi, zmieniła się w straszliwą rzekę błota, płynącego warstwą, grubą na 5 metrów, a szeroką na 4 metry. Strumień ten zniszczył zupełnie i pokrył sobą las, który się znajdował koło kolejki linewkowej.

Następnie skierował się ku miejscowości Tesinie, niszcząc wszystko w swoim pochodzie, podczas gdy chłopi przerażeni, uciekali, sądząc, że nastąpił nowy wybuch. W jednym z domów lawina błota zaskoczyła dwu mieszkańców, ojca i syna, nazwiskiem Nocerino. Syn zginął, kiedy chciał powrócić do swego ojca, który spał wówczas, a który także zginął pod błotem. Inny strumień błota zagroził żołnierzom, którzy prowadzili akcyę ratunkową. Niebezpieczeństwo było wielkie, gdyż lawina nadzwyczaj szybko niosła ze sobą ogromne skały. Również i inne okolice odniosły z tego samego powodu wielkie szkody, a nowa ta klęska wywołała wszędzie wielkie przygnębienie, chociaż była do przewidzenia. Takie błotne powodzie następują prawie po każdym wybuchu Wezuwiusza i one sprawiają najwięcej szkody. Z pewnością, gdyby nie powódź błota i Pompei nie byłoby ongiś niepowrotnie zagrzebane, gdyż miałki i lotny popiół wulkaniczny byłby się dał łatwo usunąć, gdyby go wiatry z czasem same nie rozniosły.

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Pracownia sukien damskich poszukuje zdolniejszych stanicarek za dobrem wynagrodzeniem od 1 czerwca. Adresować należy w celu bliższych informacyj poste-restante 8S. Nowy Sącz. 499

Poddzierżawię w przedmieściu Krakowa, mieszkanie wedle potrzeby, budynki gospodarcze dla krów, trzody itp. Ogród warzywny i owocowy. Przemysłowiec posiadający parę tysięcy koron, może zaprowadzić na rzecz własną lub spólną, interes bardzo korzystny, równocześnie zaś przy przedsiębiorstwie może dać pomoc czynną za osobnem wynagrodzeniem lub wedle umowy. Zgłoszenia pod adresem „Alma 7" poste-restante Kraków 507

Półwsie- Zwierzyniec - Czarnawieś kupię parcelę gruntu (ogrodu) — także mały nie drogi budynek — może być przy wodzie. Zgłoszenia pisemne: Administracya „Nowin" Nr. 518.

Przystojny samotnik — inteligentny, pragnie zawiązać korespondencyę z osobą starszą. „Altruista 50" poste-restante Kraków, tylko za kwitem inseratowym do końca Maja br. 521

Do sprzedania.

Interes szynkarsko - restauracyjny i kawiarniany, z całem urządzeniem jest z powodu nagłego wyjazdu zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin" 500

Sklep spożywczy z trafiką do odstąpienia. Wiadomość na miejscu. Zwierzyniec 68, za klasztorem. 511

Okno wystawowe z fotryną i żaluzyą do sprzedania. Wiadomość w trafice (kiosk) naprzeciw teatru miejskiego. 520

Rogi jelenie 14-to końcowe, oprawione na czaszce rzeźbionej, bardzo ładnej do sprzedania. Wiadomość: ulica Piotra Michałowskiego l. 15, II. p.

Mieszkania do wynajęcia.

Dwa pokoje, nyża i kuchnia od czerwca dla bezdzietnych do wynajęcia w Podgórzu, Sokolska 11, piętro I. 491

Sklep, pokój i kuchnia do wynajęcia w Krynicy. Wiadomość: Kraków, Rynek Linia A-B l. 45, I. piętro, 516

KONCERT
odbędzie się w niedzielę, dnia 27 maja b. r.
na **Podoleńcu** przy Wieliczce.
515 **A. Wasserhardt.**

Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić można nagrodzone pismo, które się pojawiło w 46 wydaniu, radcy medycyny **Dra Müllera** 177
o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.
Opłatna przesyłka w kopercie za 1 koronę 20 hal. w markach pocztowych.
Curt Röber, Braunschweig.

Wyuczę
Buchalteryi podwójnej w ciągu 3—4 miesięcy.
Wykład praktyczny, przystępny, znajomość arytmetyki konieczna. Porozumienie listowne pod „San" skrzynka pocztowa Nr. 77. 519

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godz. idący z napisem System Roskopf „Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 1 95 trzy sztuki 5·50 sześć sztuk zł. 10.— do nabycia **w składzie**
Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49.
Cenniki darmo 7



Kilku kancelistów
1 portyer, 4 woźnych, 4 pomocników handlowych, 1 strzelec, kilku ślusarzy oraz różny personal do kolei potrzebny. Zgłoszenia z dołączeniem marki pocztowe pod „Stellen Anzeiger" Cieszyn. 478

Kamieniarski Zakład
pod zarządem 211
JÓZEFA KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie, poleca wielki wybór gotowych pomników, jak również i grobowców, które jak w miejscu, tak i na prowincyi wykonuje.

Zygmunt Lamensdorf
FRYZYER
ulica Sławkowska L. 11.
poleca swój salon dla Panów. Osobne przybory do golenia dla stałych gości. Wyrób sztucznych włosów. — Czesanie Pań i przybory toaletowe. 463

W OGRODZIE
naprzeciw cmentarza krakowskiego
Poleca się Szanownej PT. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów, jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania po przystępnej cenie.
E. UKLAŃSKI
Zarząd ogrodów Olsza-Dwór o. p Kraków. 418

Dla „chorych nerwowo"
i cierpiących na bezsenność, zawrót głowy, nudności, drgawki i epilepsyę najlepszym i najskuteczniejszym środkiem jest aptekarza Laubendera Herbata Nervola: Do nabycia w paczkach po 1 M. 50 f. przez aptekę Vohburg a. D. 41. Rozsyłka opłatnie. Premiowane. Wiedeń 1906, dyplom honorowy wraz ze złotym medalem. Chlubne świadectwa do usług. 181

2 wagony dziecięcych wózków
nadeszły do największego i najtańszego krajowego składu pod firmą **Arnold Fallek, Kraków, Grodzka L. 35, filia Podgórze, Rynek L. 10.** Bogato ilustrowane cenniki wózków dziecięcych, maszyn do szycia, stołeczków reformowanych, mebli blaszanych itp. wysyła darmo i opłatnie. 486

Najlepsze higieniczne paryskie
towary gumowe
do celów sanitarnych
polecają 441
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków Linia A-B.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretnie

PASTY, KREMY
Lakiery i Apretury do odświeżania i konserwowania wszelakiego obuwia. Znakomite wyroby krajowych fabryk „Iskra" i „Stan. Hefa", również oryginalne angielskie i francuskie Czernidła do obuwia. — Szmatki i szczotki specyalne do czyszczenia obuwia pastą. — **Lakiery do kapeluszy słomkowych** — polecają 444
Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Dalekowidz. Bardzo praktyczny, pomysłowy wynalazek, dający się nosić w kieszeni i bardzo łatwo umieścić na każdej laseczce. Można przezeń widzieć na odległość kilku godzin. — Cena kompletu wraz ze sprzączkami etuis 1 sztuka 85 ct., 2 sztuki złr. 2·40; drogi gatunek 1 sztuka 75 ct., 2 szt. złr. 2·—. Przesyłka za pobraniem 295 nadesłaniem należytości.



Dom przesyłowy **HANNS KONRAD w Brüx, Nr. 509** (Czechy)
Bogato ilustr. polskie cenniki z przeszło 1000 rycinami na żądanie darmo i opłatnie.

Osobom wątłym, niedokrewnym i dzieciom należy podawać samą „KAWĘ ZDROWIA" bez dodatku ziarnistej.

Każdy
kto chce pić doskonałą i bardzo pożywną kawę, niechaj używa
Kawy Zdrowia
która zmieszana z $^1/_4$ częścią **kawy ziarnistej,** zadowoli nawet najwybredniejszych smakoszy.
We fabryce w Podgórzu 1 klg. kosztuje tylko 1 kor. 60 hal.

Skała Kmity
Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.
Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.
Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo.
Skała Kmity! Ceny umiarkowane.
Skała Kmity!
455 Z poważaniem **Wład. Bogacki,** restaurator.



Do Ameryki i Kanady
przewozi najszybciej na Rotterdam słynna na cały świat
HOLLAND-AMERYKA
148 Zastępstwo na Galicyę
we Lwowie, ulica Żółkiewska 69.

Największa krajowa firma
R. PAWŁOWSKI
dawniej J. IWANICKI
Kraków, Rynek L. 18.
DOSTAWCA Związku ...ików państwowych.



Poleca swoje najnowszej konstrukcyi, powszechnie za najlepsze uznane maszyny do szycia i haftu, które nadają się znakomicie tak do użytku domowego, jak i dla celów przemysłowych, odznaczają się niezwykłą trwałością, szyją prędko, lekko i cicho, haftują znakomicie, są tańsze, aniżeli wszelkie inne bezwartościowe fabrykaty

Bezpłatne kursa nauki haftów.
Obszerne cenniki wraz z historyą maszyn do szycia darmo i opłatnie.



Nie KUPUJCIE ZEGARKA
dopóki nie przejrzycie mojego wielkiego katalogu z 1200 illustracyami wszelkiego gatunku zegarów oraz towarów srebrnych i złotych. Możecie otrzymać już dobrze idące zegarki Remontoir z 3-letnią pisemną gwarancyą niklowe lub stalowe za złr. 1·50, prawdziwe srebrne za złr. 3·—. Srebrny łańcuszek do zegarka 90 ct. z 14-karat. złota 10 złr. Pierścionki z 14-karat. złota albo kolczyki a 2 złr. Zegary pendułowe po złr. 2·80, zegary z kukułką złr. 2·50, budziki po 1 złr. W razie niezadowolenia z przesyłki zwraca się pieniądze. Wysyła za zaliczką
Max Böhnel, zegarmistrz.
Wiedeń, IV. Margarethenstr. 27 (dom własny).
Największa i najstarsza firma, założona w roku 1840. Odznaczona „Grand Prix" i wielkim złotym medalem. 413
Proszę żądać moich katalogów z 1200 rycinami gratis i opłatnie

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.